

Nicolay Bessonov (Moskwa, Rosja)

PRAWA, OBOWIĄZKI I SAMOŚWIADOMOŚĆ ZAMEŻNEJ, KOCZOWNICZEJ CYGANKI

Rola Cyganki w tradycyjnej rodzinie została dość dobrze opisana w literaturze specjalistycznej. Nawet w starszych publikacjach nader realistycznie ukazywano, jak nielekka była dola synowej oraz podkreślano szacunek dla starszej, statecznej kobiety wychowującej dzieci i wnuki. W setkach artykułów opisano zarobkowanie Cyganek. Szczególnie dobrze odzwierciedlono rodzinne zwyczaje, dlatego czytelnicy mogą otrzymać wyczerpujące świadectwa o tym, jak powinna sprawować się Cyganka jako córka, panna, synowa, żona, teściowa itp.

Tym niemniej wszystkie te teksty wykazują poważny niedostatek. Z zasady opisy stworzone są z pozycji obserwatora zewnętrznego. Cyganologia rozwija się już od 200 lat, ale do tej pory nie mamy ani jednej książki ze wspomnieniami koczowniczej wróżbiarki. Znalazłszy się w taborze, etnografowie woleli zapisywać pieśni, bajki, przysłowia, interesowali się metodyką wróżenia. Istnieje jednak znikoma liczba publikacji zawierających opowiadania koczowniczek o życiu społecznym. Ze słów samych kobiet z taboru nie możemy wywnioskować, jak one osobiście odnajdywały się w tym świecie, jaki był ich stosunek do obyczajów i patriarchalnej władzy męża. Właśnie tę lukę stara się wypełnić autor niniejszego artykułu. W ciągu ostatnich 20 lat zanotowałem treść licznych wywiadów (w tej liczbie również w języku cygańskim). W ten sposób dysponujemy unikatową możliwością zaprezentowania „spojrzenia od środka” na zapomnianą cygańską przeszłość. Należy z góry zaznaczyć, że poza ramami opowieści pozostają rodziny osiadłe. Nasza uwaga skoncentrowana będzie na Cyganach koczowniczych.

1. PARADOKS CHARAKTERU CYGANKI

Jak już niejednokrotnie podkreślano w literaturze, typowa Cyganka miała dwa oblicza. Sprytna, bystra, śmiała a nawet swobodna na ulicy, powinna była trzymać się roli pokornej żony w namiocie. Szczególnie ostre reguły obowiązywały synową. Ona wcześniej niż inni wstawiała, najpóźniej kładła się spać, na niej spoczywał główny ciężar zapewnienia bytu – a przy tym powinna milcząco podporządkować się swojej nowej rodzinie. Wraz z narodzinami dzieci status młodej kobiety polepszał się. Ale w każdym przypadku mit o „wolnej Cygance” pozostaje właściwie nadal tylko mitem.

Przypomina się nam, że u wszystkich pozostałych narodów do XX w. panowały stosunki patriarchalne. Jednak paralela jest nieuzasadniona. U Europejczyków męska dominacja wyraźnie osłabła, kiedy tylko „słaba płeć” uzyskała ekonomiczną samodzielność. Odkryło się to stosunkowo niedawno (dzięki rozwojowi cywilizacji industrialnej, zabezpieczającej kobietom zasłużoną niszę na rynku pracy. Odebrawszy wykształcenie a także uzyskawszy równouprawnienie, kobiety straciły cierpliwość wobec pretensji mężów do despotycznej nad nimi władzy.

Wszystkie wyrażone powyżej stwierdzenia są nieadekwatne w stosunku do Cyganek. Córy koczowniczego plemienia i 1000 lat temu posiadały realną autonomię ekonomiczną. W potrzebie każda z nich mogła wykarmić siebie i dzieci bez żadnego udziału męża. Wróżąc i zbierząc Cyganka każdego dnia miała zarobek. Tym niemniej, dzięki tradycyjnemu wychowaniu, koczowniczkі nawet nie próbowały domagać się ulżenia swojej doli. Cała ich wolność istniała tylko w świecie zewnętrznym – na pokaz – a wracając do namiotu pokornie poddawały się one każdemu słowu „gospodarza”.

2. ZAROBKOWANIE

Często twierdzi się, że Cyganki rodzą się do wróżenia jak ptaki do latania. Istotnie, przez ponad tysiąc lat karmiły one dzięki temu zajęciu swoje rodziny. Ale mają rację i ci, którzy przypominają o różnych innych zdolnościach. Nie wszystkie Cyganki posiadają zdolność naturalnej, chwytliwej obserwacji i talent psychologa. I choć ich nauka trwała od dzieciństwa, wielu z nich pomagały w pracy „szablony”. Istniał wzorzec sprawdzonych przez lata sposobów. Przy tym niektóre wróżbiarki nawet nie domyślały się, że ludzie decydują się na wróżbę, bo się nad nimi litują. Etnograf S. Gabbasov niejednokrotnie słyszał w obwodach (obłastiach) kałużskim i twerskim na przykład takie zdanie:



Kobiety Kelderasza w Biddeford Pool, USA 1913 (arch. autora)

Ona myśli, że owija mnie wokół palca, że ja jej wierzę. Jakby do cna durną ze mnie robi. Ale przecież widzę, że nieubrana, że nie ma nic do jedzenia. Dam jej cokolwiek.

Nieprzypadkowo wróżenie dopełniane było przez zebranie. Jeśli gospodarze chaty nie interesowali się swoim losem, Cyganka zaczynała dopraszać się i naprzykrzać. Istniała kardynalna różnica między „plemieniem koczowniczym” a wszystkimi innymi społecznościami. Niewielki procent żebraków pochodził z innych narodowości. Ale położenie tych „upadłych” ludzi było następstwem życiowego krachu. Wszyscy pozostali traktowali ich z wyższością, a i oni sami czuli swoją ułomność. Koczownicze Cyganki były wyjątkiem od tej reguły. One szły z wyciągniętą ręką, z mocną świadomością, że jest to los darowany z góry.

Niedawno Dmitrii Faleev opublikował reportaże o Cyganach – Kotlarach. Przede wszystkim opowiada on o wróżbiarkach, podchodzących do przechodniów na ulicach i placach:

- Daj dziesięć rubli
- Daj ile możesz.
- Daj, nie żałuj.

Zupełnie ich nie peszy, że są żebraczkami, przecież tak jest od wieków: Cyganka ma prosić a *gadzio* – dawać. Tak to oczywiście jak dla kota miauczenie¹.

Opisy cygańskiego folkloru neutralnie lub nawet z szacunkiem traktują umiejętności kobiet w zdobywaniu pożywienia we wsiach. W taborach Cyganów angielskich, koczujących w Walii, zapisano legendę, że chodzić na bosaka i żyć z jałmużny Cyganki uczył sam Jezus Chrystus². Nader znanym źródłem są cygańskie porzekadła:

- *Te wymanges*³ – *na te wyczores* ('Wyprosić to nie ukraść')
- *Khere nane so te chas, dżiawa dre gaw kuski te skedaw* ('W domu nic do jedzenia, pójdę do wsi kuski [resztki, kawałki – *przyp. tłum.*] zbierać')
- *Dewel na podela, (a) manusza dena* ('Bóg nie da jałmużny, ale ludzie dadzą')
- *Szucar pomangesa, szucar dena* ('Dobrze poprosisz, dobrze dadzą')
- *Me na jawawa romany czaj, koli na wychochowawa* ('Ja nie będę Cyganką, jeśli nie wyludzę')⁴.

Mężczyźni w taborach północnych grup etnicznych byli handlarzami koni. Wymieniali oni konie i niekiedy przynosili do namiotu niemałe pieniądze. Oczywiście Cyganom przyjemnie jest wspominać ten męski wkład do budżetu rodzinnego, ale przy tym zapominają zwykle, że dochód ten bywał epizodyczny. Codzienna troska o zapewnienie pożywienia całkowicie spoczywała na barkach żony. Porzekadła rysują nam nie współczesną ozdobną dekorację, lecz rzeczywisty stan rzeczy:

- *Romny każno dewes doresela, rom koj-koli paruwela* ('Cyganka każdego dnia zdobywa, Cygan kiedyś-tam wymienia')
- *Romny de torba butyr janela, so rom de kisyk* ('Żona w torbie więcej przyniesie, niż mąż w kieszeni')
- *Romny butyr de kher doresela, so rom gren zmekela* ('Cyganka więcej do domu nabędzie, niż Cygan koni zbędzie')⁵.

Przy wyborze kobiety w taborze, w pierwszej kolejności patrzono na to, czy dziewczyna umie zdobywać coś po wsiach:

¹ D. Faleev, *Bahtale-Zurale! Cygane, kotoryh my ne znajemi*, Al'pina non-fikšn, Moskwa 2013, s. 167.

² F. H. Groome, *Gypsy Folk Tales*, Hurst & Blackett, London 1899, s. 250.

³ Pogrubioną samogłoską zaznacza Autor akcentowanie słów romskich – *przyp. red.*

⁴ S. V. Kučepatova (red.), *Ázyk cyganskij ves 'v zagadkah: Narodnye aforizmy russkih cygan iz arhiva I. M. Andronikovej*, Sanktpeterburg 2006, s. 222, przysłowia nr 4689, 4685, 4682, 4693, 4694. Zbieracze folkloru popełnili przy zapisie szereg pomyłek w cygańskiej pisowni. Przy cytowaniu zostały one poprawione z pomocą P. P. Michajłowa.

⁵ *Ibidem*, s. 360, przysłowia nr 7789, 7787, 7788.

– *Łe bipridanioskiri – hożona, udacznona – joj doresela* ('Weź bez posagu – piękną i mającą szczęście – ona zdobędzie').

– *Dobyczliwanasa romniasa łokho dżuwelape* ('Z zaradną żoną lekko się żyje').

– *Romny dochodnedyr grasniatyr* ('Żona bardziej dochodowa od konia').

– *Dobyczliwo romny trinen gren moł* ('Zaradna żona warta trzech koni').

– *Łyja rom na romnia, a celo torba* ('Wziął Cygan nie żonę, ale całą torbę').

– *Koli romny dobyczliwo, jaszty niczi te na keres* ('Jeśli żona zaradna, można nic nie robić')⁶.

Obcując przez wiele lat ze środkowoazjatyckimi Cyganami i taborami z Zakarpacia, udało mi się wykonać setki fotografii, na których bose kobiety ze swoimi smagłymi dziećmi zaczepiają mieszkańców Moskwy i Petersburga na ulicach, dworcach lub w metrze. Było nawet tak, że rodzina węgierskich Cyganów przez półtora roku nocowała w moim domu. Każdego ranka Cyganka ubrana w podniszczoną odzież uwiązywała malca na plecach i szła żebrac – jak do pracy. Wieczorami, przy filiżance herbaty, rozmawialiśmy o tym, czy dzień był udany, czy bardzo przeszkadzała milicja itd. Gyöngyi szczyliła się tym, że ona (wraz z trójką dzieci) może z żebractwa wykarmić męża. Podobnie jak współplemiennice z dalekiej przeszłości nie myślała ona o dniu jutrzejszym. Oczywiście zarabiać udawało się jedynie na przeżycie. Ale nużące, rutynowe chodzenie po wagonach, zupełnie nie ciążyło mojej rozmówczyni. Objawiało się w tym cygańskie wychowanie. Gyöngyi żebrała od wczesnego dzieciństwa. Często spała na gołej ziemi pod mostami. Matka chwaliła ją za sukcesy w tym tradycyjnym zajęciu – taką drogą Cyganki od dawien dawna uczyły się osiągać wysoką samoocenę.

O nieco podobnym nastawieniu do wypraszania jałmużny dowiadywałem się od statecznych kobiet w trakcie pracy terenowej. Bardzo szczegółowymi okazały się zapisy relacji polskiej Cyganki Anny Orłowskiej (wędrującej po Białorusi). W dalszej części niniejszego artykułu nieraz będziemy odwoływać się do jej wspomnień. Obecnie zacytuję fragment pokazujący jak wykuwał się w czasach koczownictwa charakter uporczywej, wytrwałej, taborowej żebraczki.

Ja już w wieku trzech lat żebrałam zimą. Ot, puszczą nas na nocleg. Chłop sam proponuje: „Dokąd w taki mróz powieziecie dzieci?” Zgoda. Naza-jutrz ojciec z matką wsiądą do sań i pojedą w swoich sprawach. Ja z bratem

⁶ *Ibidem*, s. 261, przysłowia nr 5576; s. 359, nr 7754, 7755, 7756, 7761, 7759.



Rumunia, lata 40. XX w. (arch. autora)

w chacie. Gospodyni przedzie. Wtedy ja wybiegam na ulicę. Wszędzie krzyczę:

– Ciociu, dajcie chleba, kartofelków.

Patrzą na mnie, ręce załamią:

– Oj, czemuż ty na bosaka? Przeziębisz się!

Obiegnę wszystkie domy. Ogrzeję się na piecu. Potem przypomnę sobie, że widziałam chatę daleko na pagórku. Trzeba tam! A wrota zaparte. Stukam kulakiem po deskach.

– Gospodyni, gospodyni! Daj mi chleba!

Długo nie otwierają. Ale chcę się doczekać. Zanim mnie usłyszą, cała przemarznę.

Ot tak przyuczaliśmy się nie bać się zimna⁷.

Oczywiście rodzice po powrocie chwalili córkę.

⁷ Wywiad Anną Antonówną Orlowską, polską Cyganką (ur. 1942 r.), Safonowo w obwodzie smoleńskim, 2004 r.

Współczesnym Cyganom, znającym zupełnie inne życie, jest już bardzo trudno zrozumieć ten system wartości. Dla nich żebranie jest poniżające. Ale Cyganka z namiotu żyła od wczesnych lat z inną świadomością.

Chodziłyśmy z matulą po wsiach. Mama wróżyła, a ja... nie wróżyłam. Kto mi uwierzy, takiemu dziecku? Ja proszę, a mnie i tak dają. Mnie nikt nigdy nie odmawiał. O co bym nie prosiła. Proszę o słoninę:

– Wujku! Ja chcę słoniny!

– Zaraz córeczko, dam ci słoniny. Moment, moja córuniu, dam.

I wszystko. Siedzę koło furtki i się śmieję. Tak mi radośnie. Dają mi! Choć niewiele. Ale faktem jest, że dali. Że moja dusza jest już na właściwym miejscu. Nikt mnie nie obraża. Nie zrugali mnie.

No, bierze kubeczek albo szklankę. Narwie mi malin albo czego. Ja niemyte...

A co ja będę myć! Przecież w lesie ich nie myję. W usta wepchnę i jeszcze palcem podepchnę, żeby szybciej zjeść. I biegnę. Wszystko w porządku! Radośnie mi⁸.

3. WIZERUNEK

W utrzymywaniu określonego wyglądu zewnętrznego Cyganki kultywowały wszystko, co sprzyjało tradycyjnemu zarobkowaniu. Ponieważ utrzymanie rodziny zależało od kontaktów z otaczającą ludnością, wróżbiarka powinna była już z daleka rzucać się w oczy. Stąd – tkaniny o jaskrawych kolorach i odzież o narodowym fasonie. Z tej też przyczyny – obfitość ozdób. Etnograf z Rumunii, Calinic Popp Serboianu, opisuje Cyganki ze swojego kraju takimi słowami:

Zamożne kobiety noszą na piersi złote naszyjniki (*monisty*), pozostałe noszą fałszywe naszyjniki i perły. Każda kobieta posiada długie kolczyki, pierścienie na palcach i różnego rodzaju bransolety na przegubach. Wszystkie one chodzą boso⁹.

Te same cechy wymienia, opowiadając o kobietach ze swojego taboru, Cyganka z Białorusi:

W czym chodziły Cyganki? Szal na ramionach. Długa spódnica w fałdy. Pięć, sześć metrów tkaniny na nią szło. Bluzka cygańska, *matyne*. Z zawiązkami

⁸ *Ibidem*.

⁹ Calinic J. Popp Serboianu, *Les Tsiganes*, Paris 1930, s. 78.

na plecach. Rękawy szerokie... Korale nosiły – po cztery zwoje. Korale naturalne. Jeszcze i bursztynowe paciorki były. Ho, o kolczykach nie wspomnę... każda Cyganka miała kolczyki ciężkie, złote, pierścionki, bransolety. Rosjanie nasz obyczaj znali. Ot, przychodzimy do wsi. U Cyganek kolczyki. Na szyjach drogie korale. No o koralach gadzie nie mieli pojęcia. Tego nie rozumieli – że drogie. Ale kolczyki to oni widzą! Zawieszki grube widzą! I nic... Ani jeden chłop, ani jedna baba nie powie: „Ty ode mnie chleba – kartofla prosisz, a sama w pudzie¹⁰ złota chodzisz”. Nigdy nikt nie wypomni. Oni wiedzieli, że u nas taki zwyczaj. Rozumiesz? Obyczaj odwieczny. I dlatego żadnych pretensji. Nie mówili nam – niby to – „sprzedaj to złoto i kup dzieciom jedzenie”. Wiesz jakie bransolety miała mama? Ot takie! Ile ja z nią chodziłam po wsiach – wszędzie ją obdarowywali. Jeśli Cyganka bogata, to ma na zmianę trzy, cztery spódnice. Jedna nawet atlasowa! I bluzka jedwabna. Ale na bosaka chodzili wszyscy. Wszyscy bosi. Co do jednego¹¹.

Angielski podróżnik, George A. Wylie, opisuje Cyganki hiszpańskie, również koncentrując uwagę na jaskrawości odzieży:

W odzieży wołają one krzyjące kolory... Kibić obciągną żółtym korsarzem [‘pasem spódnicy’ – przyp. tłum.] wykrojonym z aksamitu a ręce obnażone po łokcie. Wygląd ich postaci dopełnia czerwona spódnica sięgająca lekko poniżej kolan i bosc stopy¹².

W 1879 r. został opublikowany etnograficzny szkic K. Gołodnikowa. Opisuje on kobiety z taborów koczujących na Syberii:

Przed pociągającym urokiem cygańskiej piękności trudno obronić się i solidnemu człowiekowi... te domorosłe „Sybille” chodzą boso i w brudnych łachmanach, ale śpiewać i płasć jednak mimo wszystko zgadzają się nie inaczej – jak za przyzwoite wynagrodzenie... W uszach u Cyganki zawsze są duże kolczyki, na palcach rąk mnóstwo pierścieni i obrączek, a na szyi kolia z kolorowych paciorków, bursztynu albo muszli¹³.

¹⁰ *Pud* – starodawna rosyjska miara wagi (16 kg). W tym przypadku słowo użyte w przenośni.

¹¹ Wywiad z Anną Antonówną Orlowską.

¹² A. Russell, *Spanish gypsies*, „Journal of the Gypsy Lore Society”, 1912–13, New series, t. 6, nr 1, s. 66, 67.

¹³ Kapiton Michajłowicz Golodnikov, *Proklatoje plemâ*, „Tobol’skije gubernskie wedomosti”, Tobolsk 1879, nr 18.

Nie będziemy nużyć czytelnika cytataми tego samego typu, dodając świadectwa dotyczące Cygarek angielskich (w ich jaskrawych, czerwonych pelerynach) czy egzotycznych Kelderaszyc z ich wplecionymi w warkocze talarami. Wystarczy przedstawić prawidłowość. Zaczynając od pierwszych, najwcześniejszych opisów z XV w.¹⁴ różni autorzy podkreślają fakt połączenia niepołączalnego.

Tylko Cyganki umiały być jednocześnie i bogatymi i biednymi. Ich złoto i srebro wyglądało bardzo kontrastowo na tle postrzępionych, częstokroć porwanych spódnic. Na świecie istnieje ponad 70 cygańskich grup etnicznych i we wszystkich kobiety tradycyjnie chodziły boso¹⁵. Obyczaj ten, wizualnie podkreślający biedę, przestrzegany był w przeszłości bardzo surowo – włącznie z tym, że w taborach licznych krajów Cyganki pozostawały bose nawet w zimie¹⁶. Wyrzeczenie się obuwia było w oczach koczowniczek częścią *romanipen*¹⁷.

Szczyciły się one tym, że mogły z pełną, zewnątrznie okazywaną obojętnością, chodzić boso po lesie, po drodze z ostrym kruszywem lub nawet po śniegu i lodzie. Jeśli chodzi o łachmany, to Cyganki nie wstydyły się ich. W odzieży, przez której dziury przeświecało smągłe ciało, czuły się „paniami świata”. Oczywiście rdzenna ludność dziwiła się temu dysonansowi, dlatego zainteresowanie zagadkami taborowego charakteru wielce sprzyjało wróżbitkom i żebraczkom w ich odwiecznych zajęciach.

4. RODZINA JAKO PODSTAWOWA WARTOŚĆ

Literatura romantyczna przypisywała Cygankom namiętną miłość i dążenie do pełnej swobody. Bohaterki Aleksandra Puszkina, Iwana Turgieniewa, Maksima Gorkiego, Wiktora Hugo i Prospera Mérimée nawet pod groźbą śmierci nie były skłonne do odrzucenia porywów swoich serc. W realnej rzeczywistości kobiety jako sprawę zasadniczej wagi, traktowały rodzinę. Wszystko, co osobiste, podporządkowywały jej interesom. Bardzo często spotykało się przypadki zamążpójścia zgodnego wyłącznie z wolą rodzi-

¹⁴ Przytoczmy przykład pojawienia się pierwszego cygańskiego taboru w Paryżu w 1427 r. Z jednej strony kronikarz podkreśla, że takiej nędzy we Francji nigdy nie widziano; u wielu Cygarek była tylko narzutka (pelerynka) przewiązana przez ramię (pod którą nie było nawet koszuli). Z drugiej strony wszystkie kobiety nosiły w uszach srebrne kółka.

¹⁵ A mężczyźni obowiązkowo byli obuci, ponieważ handlowali końmi lub sprzedawali wyroby swojego rzemiosła (a to znaczy, że potrzebowali wyglądać solidnie).

¹⁶ Bessonov, *op. cit.*, s. 130–135.

¹⁷ *Romanipen* – ‘cygańskość’, podkreślenie podążania drogą tradycji taborowej.

ców. Taborowa moralność surowo osądzała zmianę małżeństwa¹⁸, a rozwód mogła wziąć kobieta tylko w skrajnej potrzebie.

Podkreślmy, że nie można wszystkiego sprowadzać do dyktatu społeczności – Cyganki przyjmowały swą nielekką dolę czerpiąc siły z własnych przekonań. Sens życia skupiał się na dzieciach. By je wykarmić i wychować, kobieta gotowa była na wiele. Na przykład nie uważano za hańbę szachrajstwa przy wrózeniu czy kradzież kury.

Tabory zawsze były „państwem w państwie”. W większości koczownicy interesowali się tylko własnymi problemami, wyznając starą mądrość *Rom romesa, a gadžo gadżesa*¹⁹.

Do Cyganki odnosi się to w dwójnasób. Będąc skrajnie apolitycznymi, dopuszczały one w pobliże serca tylko to, co działo się w namiotach.

5. CYGANIE W WALCE Z NAZIZMEM

Jednakże od każdej reguły są wyjątki. Historia zna sytuacje, kiedy taborowe kobiety stawały się uczestniczkami konfliktu zbrojnego. W czasie II wojny światowej niemieccy narodowi socjaliści i ich pomagierzy postawili sobie za cel fizyczne zniszczenie narodu cygańskiego. I wtedy – doznając pierwszych ofiar w trakcie genocide'u liczne Cyganki przejawiały cuda bohaterstwa. W imię zwycięstwa nad okrutnym wrogiem gotowe były ryzykować życie. Partyzanci posyłali wróżbiarki na zwiady, żeby zebrać wiadomości o garnizonach okupantów. W warunkach, kiedy sama przynależność narodowa oznaczała wyrok śmierci, było skrajnie niebezpiecznie iść tam, gdzie operowały wrogie patrole. Ale Cyganki to robiły. Nie bez powodu powiadało się: *Romane czhaja pe mardy na gene, a de partyzany gene* ('Cyganki na wojnę nie szły, a w partyzantce były')²⁰.

Kiedy zbierałem informacje do książki *Cygańska tragedia*, udało mi się poznać losy konkretnych osób. Będąc na Ukrainie wysłuchałem opowieści Cyganki Olgi Romanienko. Jej matka, Akulina Jakubowna Markowska (ur. w 1913 r.) była partyzancką zwiadowczynią:

Szła ona jakoby wróżyć i brała mnie ze sobą. Ubierała się po taborowemu. Razem z nią chodziła Liuba, siostra ojca. Od razu baby się zbiorą i wszystkiego można się od nich dowiedzieć. Oczywiście wszyscy wiedzieli, że Cyganów

¹⁸ Takie surowe konsekwencje nie obejmowały mężczyzn. Związek z kobietą z rdzennej ludności w ogóle nie był uznawany za zmianę małżeństwa.

¹⁹ Rom. 'Cygan z Cyganem, a obcy z obcym'.

²⁰ Kučepatova (red.), *Ázyk cyganskij*..., s. 244, przysłowie nr 5180.



Rumunia, lata 40. XX w. (arch. autora)

zabijają, dlatego ostrzegali, kiedy szła policja. Oto kiedyś poszły one do wsi po prośbie, a tak naprawdę wypatrzeć, gdzie co się znajduje. Przyjechali do wsi Niemcy na motocyklach. Mama zdążyła uciec, a Liuba²¹ została. *Gadzi* schowała ją w szopie, ale Niemcy ją jednak znaleźli, wywlekli za włosy i rozstrzelali. Mama wróciła z powrotem do lasu i nie wiedziała, jak o tym powiedzieć. Jej język nie obracał się z powodu szoku. Dzieci zostały sierotami. Było to w żytomierskim obwodzie.

Innym razem, także gdzieś koło Korostenia, mamę posłali na akcję razem z młodą Cyganką. Miała 25 lat. Przydomek *Kopczionka*, a imienia nie pamiętam. Myśmy wtedy wzajemnie bardziej znali się po przezwiskach. I znowu mamie udało się uciec, a tę *Kopczionkę* złapali i powiesili. Także zostały małe dzieci – dwoje²².

²¹ Liubow Sawiel'jewna Markowskaja.

²² Wywiad z A. J. Markowską (*serwicy* Olgi Iwanowny Romanienko) we wsi Wiszenki, w rejonie boryspolskim obwodu kijowskiego, 2008 r.

A oto i świadectwa z innych źródeł. A. Mieszczieriakow, cygański autor z Ukrainy, wymienia imiona Niny Łupaszczenko i Liuby Kory.

Te dwie kobiety – pisze on – można istotnie nazwać cygańskimi bohaterkami. Walczyły w partyzanckich oddziałach, dostawały odznaczenia bojowe²³.

Klasyk polskiego cyganoznawstwa, Jerzy Ficowski, zbierał relacje bezpośrednio po wojnie. Polski Cygan, Danko Krzyżanowski, opowiedział, że część jego taboru wyróżnili na Wołyniu banderowcy. Sowieccy partyzanci ukarali nacjonalistów. Po tym akcie słusznej kary ocalałe Cyganki zostały oczami i uszami oddziału. Krzyżanowski wspomina, że posyłano je na zwiady. *I często kobiety ginęły – Niemcy je chwyтали i zabijali*²⁴.

Zrozumiałe jest, że przytoczone przykłady udziału Cygank w ruchu partyzanckim nie wyczerpują tematu. Te heroiczne epizody czekają ciągle na bardziej dogłębne badania.

6. CYGANKA WE WŁADZY PATRIARCHATU

Badacze wstydliwie pomijają temat przemocy w rodzinie. Dla zamężnych Cygank był to najbardziej bolesny problem. Według taborowego świata pojęć mąż miał pełne prawo chłostać żonę batem. Powody do rozprawy zależały od porządków w konkretnym taborze. W jednym żonę bili za powrót do namiotu z pustą torbą, w innych za to nie karali. Dowiadujemy się od Cyganów o różnych reakcjach na ten problem.

Łotewska Cyganka Sofija Tumaszewicz opowiedziała mi, co działo się w taborze w latach jej młodości. Młode żony smagali batem tak, że „nawet żywego mięsa nie zostawiali”. Za każdy nieudany dzień.

Oto na przykład poszły trzy baby. Do wsi. Z torbami. I konew w rękach. U którejś maleństwo przywiązane. Koło piersi. Przywiązane. Ta przyniosła co trzeba, a ta nie przyniosła. Mąż zabija²⁵ tę żonę. Tak! Zabija! Tu ostro było. Ta przyniosła, a ty nie przyniosłaś – razem chodziłyście. Ta z pełną torbą przyszła, a ta z pustą torbą przyszła. I cierp!... Dlatego, że ta umie wróżyć, oszukać umie – a ta nie potrafi. Biedna młoda. Ona rada by. Prosi – a jej nie dają. Wróżyć nie umie, oszukiwać nie umie. Kurczętka nie umie wziąć...²⁶

²³ A. Miešerakov, *Svâto – den' peremogi*, „Romani Âg”, Użgorod, 5 maja 2004, nr 6 (48), s. 1.

²⁴ J. Ficowski, *Cyganie polscy*, Warszawa 1953, s. 223.

²⁵ Oczywiście słowo użyte w przenośni – dla wzmocnienia emocjonalnego efektu.

²⁶ Wywiad z Sofiją Gawryłówną Tumaszewicz (nazwisko panieńskie Janiewicz), łotew-

Rosyjska Cyganka Lidia Nikołajewna Ilinskaja opowiadała o swoich smutnych doświadczeniach tak:

Ojciec mój był miejskim Cyganem, ja się uczyłam, byłam грамотna. Przyjeżdżali swatać mnie, ale się nie zdecydowałam. Nie rozumiałam życia taborowego. No, ale przyjechał jeden Cygan, ja spodobałam się jemu, a on mnie zapadł w duszę. Jak u Cyganów bywa uwieźli mnie siłą. Rodzina u męża biedna, taborowa. Kiedy to zobaczyłam nogi mi podcięło. Dokąd ja trafiłam? W rodzinie piętnaście osób. Jeden samowar postawisz, drugi już trzeba szykować. (...) Wszystkiego pięć namiotów było, we wszystkich – krewniacy. I wszystkim im powinnam to załatwić. Młodych kobiet u nich nie było, oprócz mnie. A robota według prawa spoczywała na synowych. Wieczorami – pieśni, tańce, dusza w niebo ulata. Ale milicja goniła... Tak, życie koczownicze jest straszne. Za wszystko bili – za to, że nie przyniosłaś, za to, że inna kurę przyniosła a ty buraki z kartoflami. Jaka Cyganka przez hołoble²⁷ przekroczy, gdzie furmanka, znaczy – ona skalala ją. Powinna obchodzić dookoła. Mąż bierze bat i chłosta, i na tym knucie²⁸ bluzka wisi. Bili jak Cyganka wodę brała spod koła. Daleko to ona nie zajdzie. Staniemy gdzieś w lesie, a wody – nie ma...²⁹

A oto podsumowanie z Mołdawii:

Pobicie żony było normalną rzeczą dla Cyganów. W tej liczbie i batem. Dla wychowania i dla profilaktyki. Przyczyny życiowe: za nieposłuszeństwo, za podjęcie decyzji pod nieobecność męża. Wcześniej srogo z żonami się obchodzono. Nie miały one prawa do pomyłki, w odróżnieniu od mężczyzn. W taborze nie wolno było siedzieć plecami do Cygana, nie wolno nachylać się, kiedy mężczyźni są z tyłu. Zapomniałaś – dostaniesz! Największym grzechem dla Cyganki była zmiana męża. Wtedy nieludzko, okrutnie bili, strzygli, lali nieczystości na głowę... Ale przecież to rzadki wypadek. Kobiety znały prawa taboru i otaczały je czcią. Dużych naruszeń nie dokonywały publicznie – i mężowi się nie sprzeciwiały. Jeśli nie z szacunku do niego – to z szacunku do siebie³⁰.

ską Cyganką urodzoną w 1938 r. (wg paszportu w 1942 r.), w mieście Liozno w obwodzie witebskim na Białorusi, 2014 r.

²⁷ *Hołoble* – dwa boczne dyszle, połączone rzemieniami lub pałąkiem (do zaprzęgu jednokonnego) – *przyp. red.*

²⁸ *Knut* – rodzaj bata, nahajka – *przyp. red.*

²⁹ E. Druc, *Cygane – inoј mir*, „Parad-alle. Gazeta gosudarstvennoj kompanii »Rossijskij cirk«», numer pierwszy próbny, b. r. w. (lata 90. XX w.), s. 15.

³⁰ List od Remusa Lepedatu (ur. 1974 r.), mołdawskiego Cygana z *wicy Picioeshti*,

Z kolei białoruska Cyganka Anna Orlowska:

Powiadają w niektórych taborach – jeśli Cyganka nie przyniosła niczego, mogli ją za to pobić. U nas tak nie było. Ale za sprawowanie zdarzało się. Za język także³¹.

Iwan Serafinowicz, koczujący pod Pskowem, powiada:

Cyganki chodziły wróżyć, prosić. Przez ramiona – torby. Jeśli nie przyniosą nic i ich mąż bił – to ruscy myśleli: „niepotrzebnie”... Cygance dostawało się za to, że goście nie okazała szacunku. Może ona i chciała szybko podać, ale nie zdążyła, wszystko jedno – batem!! Albo za to biją, że zawiodła zaufanie. Zobacz mąż z daleka, że zatrzymała się, porozmawiała z Cyganem. On nie słyszy o czym. No i pochłasta bluzkę³².

Narodowa pieśń rosyjskich Cyganów zawiera radę dla męża, że z żoną trzeba obchodzić się surowo – w interesie rodziny:

*Oj tu, Kola,
Na de lake wola.
Mar czupniasa –
Jawela chulaniasa.*

‘Oj ty, Kola,
Nie dawaj jej wolności.
Bij batem –
Stanie się gospodynią’.

Rozpatrując niewdzięczny temat kar fizycznych, powinniśmy umieścić go w kontekście historycznym. W dawnych czasach męski despotyzm istniał u wszystkich narodów. W XIX w. (i wcześniej), jeśli Cyganie odróżniali się od Europejczyków, to na plus. W sądowych sprawozdaniach wszystkich krajów figurują sprawy dotyczące kobiet kaleczonych lub zabijanych. Znane są nawet wypadki zamęczenia szlachcianek. U Cyganów nie udało się ujawnić ani jednego takiego ekscesu (ni w literaturze, ni metodą rozpytywania). Wyjaśnienie znajduje się pod ręką. „Cywilizowani” Europejczycy odgra-

mieszkającego w Kiszyniowie, 2014 r.

³¹ Wywiad z Anną Orlowską.

³² Wywiadu udzielał Władimirowicz Serafimowicz, ur. 1939 r. (ojciec kotlarz z wicy *Ioneszti*, matka – rosyjska Cyganka), Moskwa 2009.

dzali się od postronnych oczu ścianami swojego domu, a często nie było komu powstrzymać męża w przypadku napadu wściekłości. Na taborowym postoju przeciwnie, odosobnienie rodziny jawiło się nader umownym. Jeśli Cygan wychodził poza ramy dopuszczalnego okrucieństwa, włączały się mechanizmy obrony. Oto jak to przebiegało w Mołdawii:

Bywało tak, że ktoś mógł wychłostać żonę za to, że z powodu młodego wieku nie umie zarobić. Dlaczego innym Cyganom żony wszystko przynoszą, a jemu nie niesie? Ale w tym przypadku mogli wmieszać się starsi. Do nich zawsze odnoszono się z czcią i mogli oni zatrzymać męża, jeśli był on bezpodstawnie surowy. Mogą dokładnie powiedzieć, że dziadek nie bił babki, kiedy przychodziła bez zarobku. W jego kręgu rozumieli, że czasami może być pełno, a czasami pusto... Nie udało się. A być może wieś rozłuszczona albo skąpa się trafiła...³³

Obrońcami Cyganki mogli stać się jej ojciec lub brat. Polska Cyganka z Białorusi wyjaśnia:

A jeśli wina wielka, Cyganka idzie do brata. Opowiada: tak to niby a tak. Ten przychodzi i staje w obronie. „Pomyśl o dzieciach. O nich pomyśl. Co u niej – końskie zdrowie? A ty ją bić będziesz. Chodźmy lepiej do koni, posiedzimy, zapalimy”. Tak mu mógł odradzić³⁴.

W ten sposób władza męża była ograniczona pewnymi ramami. Ale i sprawowanie się żony w czasie kary poddane było kodeksowi moralnemu. Jeśli chciała ona ogólnego poważania, to powinna była stać spokojnie i w żadnym wypadku nie lajać męża głośno. Również i po wywleczeniu. A tym bardziej nie wolno było zwracać się o obronę do władz.

Bili żonę zwykle w namiocie – wyjaśnia Anna Orlowska. Ona stoi cicho. Batem chłostają i chodzisz cała sina. Bluzka cała rozpołowiona. Bat z związanymi węzłami. To nie zwyczajny rzemień. A bluzki jakie? Kretonowe (perkalowe). Jeśli uderzą po plecach to bluzkę rozrywają po dwóch, trzech uderzeniach. Bluzka w strzępach, ciało całe rozbite.

Ciało staje się pasiaste. Plecy bołą. Cyganka nie może ni torby wziąć na ramię, ni czajnika do ręki. Ale poskarżyć się – Boże uchowaj! Spokojnie, cicho. Położy na furze a potem wstanie i znowu idzie do wsi... Bywało, że przyjedzie milicja samochodem, a Cyganka jest pobita. Podejdziesz i powiedz. Że niby to

³³ List od Remusa Lepedatu.

³⁴ Wywiad z Anną Antonówną Orlowską.

mąż mnie bił... Przeciwnie. Skoncentruje się, żeby nikt nie zobaczył siniaków i smug po pobiciu. Ot! Mąż żonę pielęgnował jak należy. Ma przecież w co się odziać na zmianę? Tak? Ona usiądzie cichutko, porwaną bluzkę zaceruje. Jakby nic się nie wydarzyło³⁵.

N. Serafinowicz opisuje zachowanie Cyganek ze swojego taboru dokładnie tak samo:

Jeśli mąż pobił batem – ona milczy. Broń Boże się skarżyć! Dlaczego na rodzinną błoto wylewa? Jaka po tym z ciebie Cyganka?³⁶

Tradycyjne wychowanie zawczasu przygotowywało dziewczynkę do tego, że mąż będzie ją karmił:

My rośliśmy i wiedziałyśmy, że wyjdziemy za mąż – i niezawodnie mąż będzie bić. A jeśli nie będzie, to znaczy że jest niedorajdą. Z takim przepadniesz. Znaczy, że nie jest mężczyzną. Dlatego dziewczęta nawet nie marzyły, że będą niebite. Mówiono nam, że bez bata, bez cugli, baba zbyt wiele wolności uzyska. Że hulać będzie na prawo i lewo, że rozleniwi się. Nie wiedziałyśmy wtedy, że kobiety dotykać nie wolno. U nas taki był obyczaj. Jeśli mąż sobie życzył – trzeba ci było wstać i spełnić. Gdzie by ciebie nie posłał, choćby utopić się w morzu. Ale powinnaś pójść. A jeśli nie spełniłaś życzenia, to będziesz bita³⁷.

Cygańskie porzekadła pokazują stosunki w rodzinie z różnych stron. Część sentencji potwierdza przemoc domową:

– *So za mursz, so mi ekh moło romnia czupniasa na czindia?* ('Co za mężczyzna, co ani razu żony batem nie smagnął?')

– *Koli czupniatyr daresa, palerom na dzia* ('Kiedy boisz się bata, za mąż nie idź')

– *Doresela – nane mardy, na doresela mardy* ('Zdobędzie – nie będzie bita, nie zdobędzie – będzie bita')

– *Pałdawa miri czupny chulania mardia, co niczi chulaske na jandia* ('Za to moją gospodynię bat pobił, że niczego gospodarzowi nie przyniosła')

– Dla kobyły wolnobieżnej i żony niedochodowej jedna nauka – bat (to przysłowie znane jest tylko w wersji rosyjskiej)³⁸.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Wywiad z Iwanem Władimirowiczem Serafimowiczem.

³⁷ Wywiad z Anną Antonówną Orłowską.

³⁸ Kučepatova (red.), *Ázyk cyganskij*..., s. 350, przysłowie nr 7549, 7550; s. 362, nr 7830, 7831; s. 351, nr 7571.



Hiszpania, 1954 r. (arch. autora)

Jednocześnie część porzekadeł osądza nadużycia władzy męża:

– *Łyne mołoducha te maren – pora da deske te otleł te dział* ('Zaczęli [pannę] młodą bić – pora ojcu zabierać się do odejścia')

– *Kaj czupny de semia chulaj, doj bacht nane* ('Gdzie bat w rodzinie gospodarzem, tam szczęścia nie ma')

– *Łacziake romniake czupny na czieine* ('Dobrej żonie bat niepotrzebny')

– *Pomardia moło, pomardia jawir, pe trito pożałyne* ('Pobił raz, pobił dwa, a na trzeci raz pożałuj/zlituj się')³⁹.

Ważne są i kobiece frazy – odpowiedzi:

– *Czupniasa pokorynesa, te kames na zaczuwesa* ('Batem ujarzmisz, a kochać nie zmusisz')

³⁹ *Ibidem*, s. 350, przysłowie nr 7554, 7567; s. 352, nr 7592; s. 350, nr 7569.

– *Czupny ne dumo marła, a ilestyr kamlypen tradela* ('Bat po plecach bije, a z serca miłość wygania').

– *Zamardia saro ilo czupniasa* ('Zamknął całe serce batem').

– *Meribnastyr na darawa, a czupniatyr romeskirjatyr darawa* ('Śmierci się nie boję, a bata mężowskiego się boję')⁴⁰.

W czasie prac terenowych zrozumiałem, że główną przyczyną chłosty było ciężkie życie. Brak strachu przed karą mógł sprawić, że kobieta mogłaby czasem dopuścić do siebie – brak sił, by zadbać o byt:

Nasze cygańskie dziewczyny – no, zmęczone już jak ze wsi przyjdą... Ot przyszła Cyganka, torby rzuciła – idzie po wodę. Dobrze, jeśli ma męża troskliwego – już drew narąbał. A niektórzy i drewna nie rąbali – sama musiała iść do lasu. Rozpałała ognisko, przygotowała jedzenie, nałożyła dzieciom strawę. Zanim wszystkie roboty skończyła – już późno. Już pora się kłaść. A z rana znowu trzeba iść. Tak ona biedna – jeśli zmęczyła się – to nawet nie może rano wstać.

No i jak ją bić? Nawet bat nie pomaga...

Zmęczyła się – mąż złupi jak należy. Nie leniuchuj! O chłopie nie mówili „bije” – mówili „uczy”. Żona o bacie nigdy nie zapominała. Jeśli coś nie tak – mąż przypomni i o wodzie, i o chruście, i o wszystkim na świecie...⁴¹

Innymi słowy Cyganki traktowały bat w pewnym sensie tak, jak traktuje się kary dyscyplinarne w wojsku. Są oczywiście niepotrzebne – ale strach przed aresztem wojskowym pomaga żołnierzom znosić ciężar służby.

Bardzo ważne jest podkreślenie, że Cyganie sami w sobie nie byli okrutnym narodem. Kiedy tylko dekret o osiedleniu zapewnił im dużo lepsze warunki życiowe, bat zniknął z rodzinnego życia. Na ten przełom wystarczyło literalnie kilka lat. Zostały jeszcze rękoczyny, ale i one powoli zanikają.

W zakończeniu przedstawię mroczną historię z przeszłości, opowiedzianą autorowi przez starszą Kelderaszycę. Widać z niej, że nie wszystkie kobiety potrafiły przyjmować swój ciężki los pokornie.

Wcześniej Cyganki jeszcze o brzasku rozchodziły się z taboru. Do dalekich wsi. I często bywało – cały dzień na próżno straciły. Wróciły z niczym. Puśto. W drodze powrotnej jakichś ziół narwą i gotują w kociołku. Jeden kasek

⁴⁰ *Ibidem*, przysłowie nr 7557, 7562, 7563; s. 351, nr 7581. W archiwum Ingi Michajlownej Andronikowej porzekadeł na ten temat jest znacznie więcej. Ich obfitość pokazuje znaczenie tematu tak dla Cyganów jak i Cyganek.

⁴¹ Wywiad z Anną Antonowną Orłowską.

chleba dali jemu – mężowi. Okruszki z fartucha – dzieciom. Sobie niczego nie zostawiły... Tak... Nie było gorszego życia, niż u naszych Cyganek. Odziane w szmaty. W zimnym deszczu zmokną... Jedna taka była w taborze – wszystkie córeczki zagłodziła. Chłopców pielęgnowała, a tym, jeśli zachorowały, pozwalała umrzeć. Cyganki to spostrzegły i pytają: „Czemu ty tak robisz?” A ona mówi: „Nie chcę, żeby one żyły. Nie chcę patrzeć, aż dziewczynki urosną i zaczną się męczyć tak, jak ja”. Ale ona jedna taka była. Wszystkie pozostałe cierpiały. Wytrzymały to. Takie życie im Bóg dał...⁴²

7. KOBIECE MOŻLIWOŚCI WPŁYWU

Uważano, że słowo mężczyzny jest prawem. Zdanie kobiety było w najlepszym wypadku – głosem doradczym. Jawna próba postawienia na swoim prowadziła tylko do tego, że mąż umyślnie postępował na przekór. Ale nawet w tych warunkach Cyganka mogła powoli wpływać na zdanie swojego „pana”. Wyjaśnijmy to na konkretnym przykładzie. Często zdarzało się, że młoda żona latami nie widziała się z rodzicami, albo tabor koczował daleko od tych miejsc, gdzie spędziła ona dzieciństwo. Pomóc w tej biedzie mogły koleżanki. Dla mężczyzn odgrywały małe spektakle. Tak oto opisuje go Anna Orlowska:

Umyśliły sobie Cyganki oto, że trzeba w ten rejon mężów namówić. Wieczorem rozpałiły ognisko – i dawaj chwalić. Chłopy jedzą, a one – niby między sobą:

– Ty tę wieś pamiętasz? Ile kiedyś stamtąd dobra przyniosłyśmy?

– Oj! Nie mów! Wieś carska, a *gadzie* – carowie. Słoniny dadzą, kur nanieziesz. Ja tam jednej babie wróżyłam – dużo pieniędzy dała.

Tymczasem dzieci kąpią, koszule męzowskie piorą. Wszystko szykują. Paplają o tym miejscu. Chwalą.

– Oj, dziewczyny! Dlaczego tak dawno tam nie byliśmy? Ja stamtąd torby ledwie dodźwigałam do namiotu!

– Karty rozłożysz, baby uszy nastawią. Pieniężne miejsce.

No! Wszystko! Krótco – na płotach kielbasy wiszą! Ta powie, ta odpowie. Trzecia jeszcze coś doda. A Cyganie leżą koło ogniska, wszystko słyszą. Potem któryś z nich:

– Chłopcy, kobiety słusznie mówią. Ile lat tam nie jeździliśmy?

⁴² Wywiad z Wierą Sternianową Koldaras (*Babusi le Sternianoki*), wieś Ajsza w rejonie Zielienodolskim w Tatarstanie, 2013 r.

Nazajutrz zaprzęgają konie – i pojechali w ten rejon. A nam tylko tego trzeba...⁴³

Tego rodzaju dyplomatyczny spryt pomagał pozbawionym praw Cygankom osiągać swój cel.

Zaznaczyć należy, że z biegiem lat autorytet mądrej kobiety wzmacniał się. Opinie starszych Cyganek słuchały głowy dużych rodzin. W wyjątkowo rzadkich przypadkach jej pozycja mogła wpływać nawet na decyzje cygańskiego sądu.

Nie można nie wspomnieć o kobietach, które owdowiawszy w młodych latach potrafiły samotnie wychować dzieci. Nie bacząc na wszystkie patriarchalne tradycje, Cyganie mają też pojęcie rodu „po matce”. Na przykład u Kelderasy jest *wica Kumbrijeshti* (nazwa pochodzi od żeńskiego imienia *Kumbrija*). Dokładnie tak samo kotlarski ród *Terezony* powstał dzięki Cygance Teresie, którą wszyscy zapamiętali z powodu jej przebojowego charakteru i siły ducha. „Po matce” nazywają się też żyjący w Woroneżu Kelderasze – *Zuzony*. Taka praktyka istnieje również u innych grup etnicznych. Serwicki ród *Parańki* swą nazwę wziął od żeńskiego imienia *Parańka*, a u donieckich Błachów ród *Cokienki* nazywa się po Cygance noszącej przezwisko *Cokotucha*⁴⁴.

8. WYKSZTAŁCENIE. ZASADY I WYJĄTKI

Wiadomo, że koczowniczy Cyganie w dawnych czasach byli na ogół niepiśmienni. Ale w XX w. zaczęło się to zmieniać. Rozpatrzmy sytuację w ZSRR (gdzie w latach 30. sukcesem zakończyła się polityka „rewolucji kulturalnej”). Właśnie wtedy powstało dużo wiejskich bibliotek i szkół. Przyniosło to nowe możliwości nie tylko osiadłym, ale i koczowniczym Cyganom. W słowiańskich republikach Związku Radzieckiego rodziny taborowe zimowały we wsiach. Niekiedy płaciły one za to, by przeczekać chłody w chacie czy w jakiejś szopie, ale często wpuszczano je pod dach po prostu z litości. Tak czy inaczej w czasie zimowych miesięcy cygańskie dzieci otrzymywały szansę, by zostać piśmiennymi. Władza radziecka popierała dążenie do oświaty. Jeśli istniały przeszkody, to prędkiej w nastawieniu rodziców. Wiadomo, że grupy etniczne Kelderasy (Kotlarów) i Włachów ignorowały szkoły. Za to cyganie rosyjscy i Kiszyniowcy mogli wysyłać

⁴³ Wywiad z Wierą Sternianową Koldaras.

⁴⁴ Przykład odnoszący się do rodu *Kumbrijeshti* odnaleziony przez rodzinę Demeter został zanotowany w czasie ostatniej pracy terenowej Autora.

dzieci do klas szkolnych. Nie będzie przesadą, jak stwierdzimy, że procent niepiśmiennych Cyganów był bardzo wysoki do momentu zakazu koczownictwa. A jednak Cyganka umiejąca czytać i pisać przestała wydawać się cudem. Czasem wróżbiarki przynosiły ze wsi gazetę a nawet książkę, a mąż nie sprzeciwiał się dążeniu do wiedzy. Przywołam jako przykład rodzinę rosyjskich Cyganów. Motria Podolskaja (ur. około 1902) jeszcze przed rewolucją w jakiś sposób skończyła 2 klasy i przez całe życie bardzo lubiła czytać. Opowiadała rówieśniczkom treść książek, a jej mąż Piotr (przezywany w taborze ze względu na wybuchowy charakter – *Piston* [pol. ‘kapiszon’ – *przyp. tłum.*]) odnosił się do tego z wyrozumiałością. Żona była dobrą wróżbiarką i urodziła mu ośmioro dzieci. Należy się zapewne dziwić, że do szkoły w czasie zimowego postoju chodzili nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta. Obecnie w rodzinie wspominają, że później urodzone córki Nina (ur. w 1939) i Zina (ur. w 1941) ukończyły szkołę średnią. Nina bardzo kochała książki i czytała w namiocie nawet klasykę: Tolstoja i Dostojewskiego. Czasem była tak zafrapowana, że czytała w nocy – jeśli księżyc świecił jasno. Jej siostra Zinaida od razu po dekreście 1956 r. wstąpiła do instytutu medycznego. Można z tego wywnioskować, że poziom uzyskanej wiedzy pozwolił koczowniczej, cygańskiej dziewczynie zdać egzaminy wstępne⁴⁵.

9. CYGANKI – ŻYWE TARCZE

Z punktu widzenia psychologii, agresorom trudniej jest mieć do czynienia za „słabą płcią”. Oto dlaczego w sytuacjach konfliktowych tabor wystawiał do przodu kobiety. Jak trafnie wyraził się mołdawski Cygan Remus Lepe-datu: *Mężowie wysyłali Cyganki do dowolnego piekła. A kobiety uważały to za normę*⁴⁶.

Sam autor nieraz obserwował, co się dzieje w miejscach postoju zakarpackich Cyganów – Madziarów, pod Moskwą i Petersburgiem. Kiedy pojawiają się duże liczebnie siły porządkowe, wszyscy mężczyźni znikają w lesie, a ich żony zostają, żeby bronić nieskomplikowanego dobytku rodzinnego. Oczywiście jest to ryzykowne. W wynikających w miarę spotkań utarczkach, na Cyganki syją się razy milicyjnych pałek. Był wypadek, kiedy kobiecie złamano rękę. Ale w opinii taboru – gra jest warta świeczki. Porzucone namioty podpalą na pewno – a w obecności krzyczących kobiet (z niemowlętami na rękach) rzadko się to zdarza.

⁴⁵ Wywiad z Anną Antonowną Orlowską.

⁴⁶ Wywiad z Tatianą Michajłowną Riepiną, Cyganką rosyjską (ur. 1959 r.), wnuczką Matrony (*Motri*) Podolskiej i córki N. P. Podolskiej (po mężu Iwanowny).



Transylwania, ok. 1937 r. (fot. D. Hosmer, arch. autora)

Nieco podobnie było w dawnych czasach. Oto fragment wywiadu o taborach koczujących na Białorusi bezpośrednio po wojnie.

Tam, gdzie obcy tabor narobił kłopotów, nasi mężczyźni ukrywali się. Na Cygankę wina nie spadnie, ale na jej męża tak, prawda? Dlatego, jeśli ktoś motor usłyszy, od razu krzyczy: „Czawale, roma! Legawce (psy) jadą! Chowajcie się w lesie!”

I tak wywiało wszystkich.

Tylko włosy rozwiewają się w biegu. Milicja przyszła – a w namiotach tylko dzieci i baby. A mężowie już na krańcu świata. Nie ma ich. Kto nie zdążył w krzaki czmychnąć, ten w pierzynę włożył. Naczelnik pyta:

– No a gdzie twój mąż?

– W wojsku.

(W wojsku jej mąż. Aha!)

On do drugiej:

– A twój chłop gdzie?

– Rzucił mnie. Uciekł do innego taboru.

– A twój?

– Zginął.

Taka to rozmowa z każdą. I co teraz? Pokręca się, pokręca i pojadą. A nasi z lasu słyszą, że maszyna odjechała. Godzinkę poczekają i z powrotem wracają. Jeszcze Cyganka wyjdzie na drogę, popatrzy – naprawdę odjechali do siebie?

– W porządku! – krzyczy – nie ma ich!

A chłopcy wylaniają się z ukrycia. Rozsiadają się przy ognisku.

Jesteśmy niewinni. Co zrobiliśmy? Zabiliśmy kogoś, albo dom okradli? No, a jeśli schwytali chłopą, taki gwałt się podniesie! Wszystkie Cyganki zbiegną się! Ktoś czepia się rąk, ktoś płacze. Rękami wymachują. Dookoła gołe dzieci. Jedna Cyganka chwyta dziecko za nóżki. Wszystko jedno – swoje lub cudze. Zamachuje się nim zza pleców. Drze się nieswoim głosem:

– Zaraz jak dam po łbie! Ubiję i ciebie i jego!

A dziecku robi się strasznie. Wrywa się... Ono się boi... A Cyganka jeszcze głośniejsze:

– Do miasta pójdziemy! Siądziemy na placu.

– Całym taborem! Jako świadkowie!

– Powiemy, nas Niemcy zabijali, katowali, a teraz ci zabijają!

Szum na dziesięć kilometrów słysząc.

I widzi naczelnik, że daremny trud. „Boże, co za naród?” Nie wytrzyma i wypuści naszego chłopą⁴⁷.

Charakterystyczne historie rodzinne przechowuje w swej pamięci Remus Lepedatu. Opowiada on o przedwojennej Mołdawii, która w tym czasie była „pod Rumunami”. Babcię informatora nazywali *Merica* (ur. ok. 1912). Nie raz przyszło jej wykazać się męstwem w obronie rodziny.

W młodości miała, na przykład, takie zdarzenie. Wtargnęli żandarmi do taboru. Poszukiwali mężczyzn – ale tych, na szczęście, nie było na postoju. Cyganki zauważyły konny podjazd już z daleka. Na wszelki wypadek uciekły do lasu i zaczęły spomiędzy gałęzi obserwować, co będzie dalej.

Żandarmi przeszukali postój. Niczego nie znaleźli. Zaczęli ze złości łamać cygańskie *katuny*⁴⁸. Potem wzięli za uzdy dwa konie. Kobiety zrozumiały, że

⁴⁷ Wywiad z Anną Antonówną Orlowską.

⁴⁸ *Katuna* – u rumuńskich Cyganów ‘namiot’; stąd rumuńskich Cyganów nazywano też Katunary.

ci nieproszeni goście chcą ograbić tabor wykorzystując nieobecność gospodarzy. Wtedy Merica nie wytrzymała i pobiegła, by przeciąć im drogę. Było jej obojętne, że żandarmów jest czterech a ona jedna. Wzepiwszy się w najbliższego zwała go z konia. Inne Cyganki też podbiegły. Oczywiście, za swoje zuchwalstwo dostały немало batów od żandarmów. Ale konie odbiły!

A oto drugi epizod z udziałem Mericy:

Często zdarzało się jej ratować męża. Od władzy, od bójki albo od mobilizacji. Trzeba było odciągać żandarmów (później milicję), zbijać ich z tropu, ogłupiać ich głowy. Ale najważniejsze było ratować głowę rodziny!

Kiedyś Piotra aresztowali żandarmi i poprowadzili ze wsi do powiatu. Żona uczepiła się ich z dzieckiem na rękę. Żandarmów było dwóch – uzbrojonych. Po drodze Merica namówiła ich na odpoczynek w wiejskiej karczynie. Że niby to niech mąż wypije na ostatek – was także ugoszczę razem z nim.

Ledwie namówiła!

No wypili wszyscy, upili się. Dziadek poprosił wyjść za potrzebą. Babcia powiedziała konwojentom:

– Nie bójcie się, nie ucieknie. Przecież zostaje tu z dzieckiem.

Pozwolili mu wyjść. Babcia po cygańsku szepnęła: „Biegnij”. On tak zrobił...

Kiedy do żandarmów dotarło, że ich oszukano – omal jej na poczekaniu nie rozstrzelali. Potem odprowadzili do powiatu i posadzili zamiast męża.

A w więzieniach „za Rumunów” więźniów torturowano. I kopniaka mogli dać Cygankom, i batami chłostali – to tak „na zdrowie”. To znam dokładnie.

I sprawa skończyła się tak, że Maricę jednak wypuścili.

Trzecia historia wydarzyła się już w czasie wojny. Zmobilizowani Cyganie mołdawscy nie pałali żądzą pójścia w bój w imię interesów Hitlera i Antonescu, dlatego często dezertowali. Remus Lepedatu pisze:

Innym razem było bardzo niebezpiecznie, kiedy Piotr uciekł z wojska. Z powodu krótkiej fryzury podejrzewano, że jest dezterem. Postawili pod ścianą. Merica rzuciła się by go osłonić z krzykiem: „Lepiej mnie zabijcie!” Wyjaśniała powód jego krótkich włosów: „Chorował na tyfus!” Dlaczego Rumuni ich nie rozstrzelali – nie wiadomo. Być może zlitowali się⁴⁹.

W finale przywołam dramatyczną historię z wojennych pamiętników *Los opolczença* („żołnierza pospolitego ruszenia” – *przyp. tłum*). Autor sam był skazany na rozstrzelanie w maju 1942 r. Na długie dziesięciolecia wrył mu

⁴⁹ List od Remusa Lepedatu.

się w pamięć stan odrętwienia w obliczu śmierci. Jedyny znany mu wypadek, kiedy skazani nie stracili woli związany jest – z taborem.

Poprowadzili do lasu siedemdziesięciu Cyganów, część – kobiety z dziećmi – wieźli na furmankach. Do konwoju, jak to zwykle u Niemców, dano dwunastu ludzi. Kiedy zajechali do lasu, Cyganki rzuciły się na konwojentów i dosłownie zagryzły ich, dając szansę ucieczki mężczyznom. Same kobiety z dziećmi zginęły⁵⁰.

ZAKOŃCZENIE

Widzimy zatem, że życie nie mieści się w schematach. Istnieje całe spektrum niuansów. Zostało niewiele czasu na to, by zapisać od starców życiowe i psychologiczne szczegóły. W związku z tym zwracam się do kolegów z wezwaniem, by poświęcili część swojego czasu pracy terenowej. Źródła narracyjne należy maksymalnie wykorzystać, póki jeszcze żyją Cyganie z doświadczeniami tradycyjnego koczownictwa. Jeszcze trochę – i będzie za późno.

Thum. Jerzy Kuśnierz

⁵⁰ Nikolaj Obryn'ba, *Sud'ba opolčen'ca*, Moskwa 2005, s. 158.

WYWIADY:

ANNA ANTONOWNA ORLOWSKA, polska Cyganka, urodzona w 1942 r. Safo-nowo (obw. Smoleński), wywiad 2004 (archiwum własne autora).

AKULINA JAKUBOWNA MARKOWSKAJA, *Serwica* Olgi Iwanowny Romanienko, Wiszenki (rej. Boryspolski., obw. Kijowski), wywiad 2008 (archiwum własne autora).

IWAN WŁADIMIROWICZ SERAFIMOWICZ, ur. w 1939 r. (po ojcu Kotlar z wicy Ioneszti, po matce Cygan rosyjski). Moskwa, wywiad 2009 (archiwum własne autora).

TATIANA MICHAJŁOWN RIEPINA, ur. w 1959 r. – wnuczka Matiorny (*Motry*) Podolskiej i córka N. P. Podolskiej (po mężu Iwanowej). Moskwa, wywiad 2010 (archiwum własne autora).

WIERA STERNIANOWNA KOLDARAS (*Babusi le Sternianoki*), ur. w 1949 r. (po ojcu – Kotlarka z wicy Toszoni, po matce – z Cyganów ukraińskich). Ajsza (rej. Zielienodolskij – Tatarstan), wywiad 2013 (archiwum własne autora).

SOFIJA GAWRYŁOWNA TUMASZEWICZ (nazwisko panieńskie Janiewicz), ur. w 1938 r. (wg paszportu ur. w 1842 r.). Liozno (obw. Witebski – Białoruś), wywiad 2014 (archiwum własne autora).

LITERATURA:

BESSONOV N., *Cyganskij al'bom*, Moskwa 2012.

DRUC E., *Cygane – inoj mir*, „Parad-alle. Gazeta gosudarstvennoj kompanii »Ros-sijskij cirk«». Pervyj eksperimentalnyj nomer, Moskwa, b. r. w. (lata 90. XX w.).

FALEEV D., *Bahtale-Zurale! Cygane, kotoryh my ne znajem*, Al'pina non-fikšn, Moskwa 2013.

FICOWSKI J., *Cyganie polscy*, Warszawa 1953.

GOLODNIKOV K., *Proklâtoje plemâ*, „Tobol'skije gubernskije wedomosti”, Tobolsk 1879, nr 18.

GROOME F. H., *Gypsy Folk Tales*, Hurst & Blackett, London 1899.

KUČEPATOVAÂ S. V. (red.), *Âzyk cyganskij ves' v zagadkah: Narodnye aforizmy russkikh cygan iz arhiva I. M. Andronikovej*, Sanktpeterburg 2006.

MIŠERAKOV O., *Svâto – den' peremogi*, „Romani Âg. Užgorod.”, 5 maja 2004, nr 6 (48).

OBRYN'BA N., *Sud'ba opolčen'ca*, Moskwa 2005.

POPP SERBOIANU C. J., *Les Tsiganes*, Paris 1930.

RUSSELL A., *Spanish gypsies*, „Journal of the Gypsy Lore Society”, 1912–13, New series, t. 6, nr 1.

Nicolay Bessonov

**PHIRUTNE RROMNĂ: LENQËRE HAKAJA, DOTĂ AJ
XOD-AKTUALIZĂCIA**

Ži akana, e phirutne rromnënqëri situăcia sas dikhlini sadaj gažikane jakhenθăr. Adaj, o avtòro del iniciativa, te labărdôn buter aktiv naracienqëre xainga. Kaj te aktualisarel akaja propozícia, dikhlărel etnotêkste pal-i tēma e phirutne zivimasqëre čhandesqëri maškăr Rromenθe: dr-o etnotêkste mothovdôl sār angleder o rromnă [za]kerēnas love: šeral mangimaça aj dorăkărimaça (ja zumavimaça – sār phenėlas pes dr-i Rusia). Sikavdôl vi lenqëri oprutneder ahor – i familia, thaj sār kadala rromnă na darănas te čhiven pen dr-o ziancipen vaš-o Rrom aj o čhave. Sas len te len initiative aj te sikaven pen čaće daja sarkon dives, kaj te parvaren pen aj penqëri pašutni familia. Dr-o vipal vaxt, rromnă sas dr-e patriarxiaqëre vasta, so kerėlas o bazikano paradokso lenqëre zivimasqëro. O rromnă, save dorăkărēnas, sas len čačutno biumblavipen dr-e ekonomiaqëri umal. Avrial e inrăθăr dikhônās sār meste zuvlă, no andre xănsa daba, aj vi čupni.

O avtòri mangel te sikavel čenden tēme, save ačaral na dikhno dr-i speciălo literatūra ži akana. Maškăr avrenθe, kamel te sikavel sār rromane zuvlă marde pen but aktiv mamuj-o nazismo dr-o II-to Maripen. Aver bipinžardi tēma si so rromnă zanēnas te drabaven. Madikh so buteržene lenθăr săsa čačes bisikle, lathōnas vi rromnă save zanēnas. But interesănto si vi avër, viz so rromnă, dr-o purane berša, šaj aresēnas jekh but oprutno status dr-o rromano dostipen, žikaj areslėsas so vi o murša lėnas angăl jakh lenqëri opinia dr-i kris. Kankana, familie săsa anavărde pala jekha phurăqëro anav. O avtòri mothovel vi pal-o psixologiko šajutnimăta, save rromnă labărnas kaj te jizden penqëre rromesqëre decizie.

Nicolay Bessonov

**MARRIED NOMADIC ROMANI WOMEN: RIGHTS, DUTIES AND
SELF-ACTUALIZATION**

Till now, a state of nomadic Romani women has been described only from a position of an external observer. The author supposes that narrative sources should be used more actively. To actualize this concept he studies recollections of nomadic life, focusing on Romani women's traditional ways of earning, such as fortune-telling and begging, and their main value – a family. The article shows how Romani women used to risk for husbands and children. They had to take the initiative and to show mother with every day to feed themselves and their relatives. At the same time, married Romani women lived at the mercy of patriarchy. That created the basic paradox of their lives. Gypsy fortune tellers had real economical independence. Outside of families they looked as free women, but inside they uncomplainingly received whipping.

The author want to show subjects that are hardly shown in special literature at the moment. Particularly, he writes about the fact that Romani women have actively taken part in a fight against Nazism during the World War II. Another little known

subject is women's literacy. Though most nomadic Romani women couldn't read, but indeed exclusions existed. It is interesting, too, such a fact as Romani women could get a high social status with an elderly age, so that men take into account their opinion in traditional court. Sometimes, as it can be seen from examples, families were named for female ancestors. The author studies also psychological possibilities used by Gypsy wives to affect their husbands' decisions.

